

Od Wydawnictwa.

W przeszłym tygodniu zaskoczył nas niespodziewany wypadek. Musieliśmy zmienić odpowiedzialnego redaktora. Ponieważ stato się to w środku tygodnia — i nie było już czasu zawiadomić władze polityczne o tej zmianie, przeto dla uniknięcia nieprzyjemności i procesu prasowego, musieliśmy wydrukowany już numer wstrzymać, a na tem miejscu oświadczamy, że poczynszy już od nr. 26. Wieńca-Pszczółki odpowiedzialność za redakcyę przyjął p. Józef Tlałka z Bielska.

Do tego nru dodajemy numer „Cepów.“ — Dłuższą zwłokę w wydaniu „Cepów“ oprócz innych przeszkód — głównie spowodowała ta okoliczność, że wszyscyby chcieli „Cepy“ czytać — ale mała garstka znalazła się takich, którzy zapłacili na nie piątą koronę, i pamiętali o tem, że pismo z rycinami, choć małe jest rzeczą kosztowną. „Cepy“ dawać tedy będziemy jako „bezpłatny“ dodatek w miarę możliwości.

Chcecie znowu w krótkce otrzymać „Cepy“ — to pamiętajcie, że kończy się półrocze — i nadsyłajcie przedpłatę na drugie półrocze. Niektórzy żalą się, żeśmy im wstrzymali wysyłanie gazetki, lecz na to jest prosta rada: kto chce gazetkę otrzymywać, niechaj nadeszle chociażby ćwierćroczną przedpłatę, tj. *jedną koronę* — a na jedną kor. kwartalnie, to przecie każdy, dbały o swoją oświatę, może się ściągnąć.

O podwyższeniu obrony krajowej.

Pisaliśmy już o tem, że rząd domaga się od parlamentu, ażeby uchwalił ustawę pozwalającą mu na asenterowanie większej liczby żołnierzy do obrony krajowej.

Socyalni demokraci zachowali się przy tej sprawie, jak przy wielu innych, bardzo dwuznacznie, a raczej *obłudnie*.

W mowach swoich, oraz w pismach swoich, piorunowali przeciw podwyższeniu rekrutów, oraz zarzucali posłom, którzy godzili się na to podwyższenie liczby rekrutów, że działają na szkodę *l u d u*. Gdy jednakże przyszło do głosowania w parlamencie nad tem, czy ta ustawa ma być wzięta pod obrady — czyli odesłana do komisji wojskowej — socjaliści wyszli chyłkiem z parlamentu, aby *usuwać* się od głosowania, dopomódz rządowi do przeprowadzenia tej ustawy!

Okłamują też socjaliści lud, strasząc go, że to podwyższenie rekrutów przy o-

bronie krajowej, zwali na lud nowy, wielki ciężar. Pisaliśmy już bowiem, że posłowie, którzy zgodzili się na to podwyższenie liczby rekrutów, zażądali za to ulg w tym kierunku przedewszystkiem, aby odpadły dwa ostatnie ćwiczenia wojskowe tj. *jedynaste i dwunaste*.

Wystarczy przytoczyć, ile każdy kraj musi dostarczyć rekrutów, a ile będzie uwolnionych od ćwiczeń, aby się przekonać, że w tym wypadku ulgi są daleko większe niż ciężary.

W komisji wojskowej obliczono, że z liczby 4 tys. 920 rekrutów obrony krajowej przypadnie na:

1. Niższą Astryę	389 ludzi.
2. Wyższą Astryę	159 „
3. Solnogród (Salcburg)	29 „
4. Styryę	242 „
5. Karyntyę	75 „
6. Krainę	109 „
7. Tyrol i Przedarulanę	180 „
8. Pobrzeże	131 „
9. Czechy	1308 „
10. Morawy	507 „
11. Śląsk	132 „
12. Galicyę	1422 „

13. Bukowinę	131	"
14. Dalmacyę	111	"

Na to uwolnionych od 11 i 12 ćwiczenia przypadnie na:

1. Niższą Austryę	3988	ludzi.
2. Wyższą Austryę	2613	"
3. Solnogród	498	"
4. Styryę	2054	"
5. Karyntyę	642	"
6. Krainę	927	"
7. Pobrzeże	1130	"
8. Tyrol i Przedarulanę	3050	"
9. Czechy	11781	"
10. Morawy	4287	"
11. Śląsk	1109	"
12. Galicyę	12.017	"
13. Bukowinę	1143	"
14. Dalmacyę	985	"

Razem 46 tys. 224 „

A zatem, porównując samą Galicyę za 1 tysiąc 422 rekrutów, uwalniamy rocznie 12 tysięcy ojców rodzin od ćwiczeń wojskowych. — To korzyść jedna.

A druga jest ta, że wszyscy odbywający ćwiczenia, tak robotnicy jak rolnicy, otrzymają dla swoich rodzin wynagrodzenia za czas ćwiczeń.

Komisya wojskowa przyjęła na razie wniosek rządowy, że wynagrodzenie to ma wynosić *połowę dziennego zarobku*, który przez władzę polityczną w powiecie uznany jest za zwyczajny, czyli przeciętny zarobek w okolicy. —

Wynagrodzenie to jest małe i może parlament je podwyższy, lecz lepiej takie, niż żadne.

Ktokolwiek rozważy przytoczone powyżej dwie korzyści, musi uznać, że socyalni demokraci nie słusznie i wbrew oczywistej prawdzie zarzucają chrześcijańskim postom, jakoby działali na szkodę ludu, to bowiem cośmy uzyskali jest daleko większą ulgą, niż to cośmy zgodzili z „konieczności”.

A kładziemy nacisk na to, że zgodziliśmy się na podwyższenie rekrutów, o blisko 5 tys. z konieczności.

Póki bowiem jest wojsko nietylko u nas, ale we *wszystkich* państwach w całym świecie, tak długo musimy się godzić na to, aby

liczba wojska była dostateczną. A powtóre rząd tylko pod tym warunkiem zgadzał się na zniesienie ostatnich dwu lat ćwiczeń, jeżeli się podwyższy liczbę rekrutów obrony krajowej. Chcąc więc uwolnić tyle tysięcy od ćwiczeń, trzeba było zgodzić się na podwyższenie rekrutów.

Pastwiska leśne.

II.

Sprawa pastwisk leśnych utknęła tedy we Lwowie, w dyrekcyi dóbr państwowych.

Skoro tylko dowiedzieliśmy się w Wiedniu, że minister rolnictwa wydał takie polecenie do zarządów dóbr państwowych — ogłosiliśmy natychmiast w gazetce że: „takie polecenie zostało wydane”. Nie napisaliśmy, że już bez pytania mogą włóścić się pędzić bydło do lasów, — lecz wezwaliśmy gminy, aby udały się do zarządów i domagały się zezwolenia na pasanie bydła.

Napisaliśmy zatem *prawdę* tak, jak opiewało ogłoszenie ministra.

Wezwaliśmy gospodarzy, aby się o to upominali u zarządów, bo znamy naszych panów leśnych i wiemy, że choćby rozporządzenie ministra już doszło do ich rąk, to oni by je zataili, aby jak się sami wyrazili: „nie utracić paszy dla swojego bydła”.

Niesłusznie tedy napisała „Ojczyzna” — że rzecz się nie tak ma jak napisaliśmy — bo tak jest, jakośmy pisali. Jednego nie mogliśmy przewidzieć, że dyrekcyja lwowska *będzie tak długo gramolić się z tą pilną sprawą* — i o rozporządzeniu ministra wydanem na wiosnę — nie zawiadomi zarządów leśnych przez trzy miesiące — czekając chyba na to, aż minie lato — i gospodarze będą mieć ściern do paszenia bydła. —

Dlatego też lepiej byliby zrobili pp. Dzioma Wojtowicz i Trzos, ażeby zamiast urządać wiece, byli wprost pojechali do Lwowa (czego ks. Stojałowski przy sła-

bem jeszcze zdrowiu nie mógł uczynić) — i tam przynaglili sprawę — boby już było przyszło załatwienie tej naglącej sprawy, co przez odbywanie wieców nigdy się nie może zrobić.

Z tego też powodu, zamiast wiecować, woleliśmy napisać do dyrekcyi we Lwowie, aby tę sprawę czempredzej załatwiła i mamy nadzieję, że w ten sposób najprędzej spełnimy życzenia gmin w powiecie bocheńskim.

Dwudziestolecie panowania Wilhelma II.

Z okazji 20-letniej rocznicy panowania cesarza Wilhelma gazety niemieckie zamieszczały mniej lub więcej uroczyste artykuły, w których według swoich przekonań politycznych rozbierają wydarzenia tych 20 lat i sławią Wilhelma II za jego czyny.

I my Polacy możemy, rozważyć dobrodziejstwa, jakimi rząd podczas 20-letniego panowania cesarza Wilhelma nas obdarzył.

Podajemy te dobrodziejstwa „w porządku lat“:

1892. Zaprowadzenie prywatnej nauki języka polskiego w szkołach ludowych.

1893. Polacy głosują za projektem wojskowym. Telegram cesarza do p. Józefa Kościelskiego z pochwałą dla „patriotyzmu“ Polaków i podaniem ich za wzór dla Niemców.

1894. Antypolska mowa Wilhelma w Malborku i w Toruniu, w których zapowiedział walkę przeciw Polakom.

1895-1896. Rząd przechodzi na stronę konfederacyi hakatystów. Zniesienie prywatnej nauki języka polskiego w szkołach ludowych.

1898. Nowy antypolski projekt kolonizacyjny. Rząd wydaje ukaz do urzędników i nauczycieli, że we wszystkich wyborach obowiązani są głosować po jego myśli. Nauczycielom przykazało własne dzieci wychowywać po niemiecku.

1900. Powolne wprowadzenie niemieckiego wykładu nauki religii w szkołach ludowych nawet na średnim stopniu.

1901. Wrzesień. Szykany pocztowe, mianowicie zakaz wysyłania lub doręczania listów, zaadresowanych po polsku.

1902. Proces wrześniński odsłania przed całym światem stosunki szkolne w polskich dzielnicach, i katowanie polskich dzieci za to, że nie chciały niemieckich katechizmów.

Nowy projekt kolonizacyjny. Sejm uchwała, a król podpisuje ustawę, wyznaczającą 250 milionów na antypolską kolonizację, czyli na wykupno ziemi z rąk Polaków.

Antypolska mowa cesarza w Malborku.

1904. Ustawa osadnicza zabraniająca budowy domu na własnym gruncie.

1908. Ustawa wywłaszczenia. — Ustawa przeciw językowi polskiemu na zebraniach publicznych Polaków.

Oto nasz dorobek uzyskany w ciągu, dwudziestoletnich rządów Wilhelma II.

Dwadzieścia lat rządów, a jakie morze krzywd i bólów, których naród polski doświadczył.

Gdzie sprawiedliwość?

Pochwalony Jezus Chrystus! Spotkała mnie wielce kłopotliwa sprawa, która mnie w trudne położenie wprawiła, a którą tu opiszę dla wiadomości innych i dowodu, jak to u nas procesa wypadają dla tych, co słuszość mają za sobą.

Oto w przeszłym roku we wrześniu, sąsiad mój, Karol Czachór, stawiał mi przeszkody, gdym przeganiała krowę z domu na gminne pastwisko, miedzą, którą jeszcze pradziadowie, dziadowie i ojcowie moi gnali, jeździli i chodzili. W chałupie tej ja się rodziłam, moja matka i babka, a dziadek mój na tym gruncie odrabiał pańszczyznę. Gdy więc taki opór spotkał mnie ze strony sąsiada, poszłam z tą sprawą do sądu. P. naczelnik odesłał mnie do sędziego Turka, a ten poszedł ze mną do urzędu hipotecznego, gdzie się przekonał, iż plac pod chałupą

jest rzeczywiście na mnie zahipotekowany, a potem oddał mi w ręce adwokata Rabinowicza. W pierwszej instancji wygrałam sprawę, którą prowadził p. sędzia Turek, a w której świadkowie Augustyn Tomasz i Dróżdź zeznali, że drogą tą od niepamiętnych lat ludzie wożą i chodzą. Ale mój przeciwnik Czachór założył rekurs i adwokatowi Zeligerowi sypnął pieniędzy, aby się upewnić, że proces wygra na drugiej rozprawie, którą prowadził sędzia Tyralik. Ci obaj panowie długo z tą sprawą kręcili, ściągali, mówiąc raz, że im się termin zepsuł, drugi raz, że moi świadkowie nie dostali na czas wezwania, dość, że następna rozprawa wypadła aż w grudniu. Teraz Augustyn świadczył kłamliwie, a gdym się domagała, by przysiągł na to, co mówi, sędzia Tyralik wyszedł z zastolu i wyrzucił mnie na korytarz, a gdy mnie na powrót do kancelaryi przywołał, powiedział mi, żem przegrała; widać, że przez ten czas podpisali co im się podobało.

Dostawszy wyrok na zapłacenie kosztów, wniosłam apelację do Rzeszowa, gdzie na terminie w lutym r. b. opowiedziałam jak się rzecz miała. Panowie wysłuchawszy mnie, oznajmili, że będzie mi wolno pędzić bydło na powrózku, do gminnego pastwiska.

Teraz p. sędzia Tyralik strasznie się na mnie rozgniewał za to, że sąd rzeszowski zniósł jego wyrok, więc przyjechał na miejsce z komisją i naprzód czepiał się sąsiadów aby mię puszczali inną drogą, ale na to nikt nie przystał, więc domagał się, abym mu kosztą sądowe zwróciła i przystała na wydzierżawienie tej drogi, ale ja odpowiedziałam, że nie mam pieniędzy na zapłacenie kosztów, bo nawet nie stać mi na wieczerzę dla dzieci. Wtedy zaczęła się rozprawa, a Augustyn, choć przysiągł i zeznawał zrazu sprawiedliwie, to sędzia i adwokat nie przystali na to, i tak długo go trzymali i obracali nim, że wreszcie tak świadczył jak oni chcieli. Nie pomogło, że Dróżdź Walenty, oraz p. Borodziec i Wiktorya Gorzelana zeznawali zgodnie prawdą, potwierdzając, że tą drogą od 40 lat prze-ganiają bydło i jeżdżą; pan sędzia porwał Dróždza za ramię i wołał: — Wynos się,

marsz! precz! — a panu Borodziecowi kazał się oddalić. Gdy zaś ja chciałam słowkiem się odezwać, zaczynał mię kłać: Niech cię cholera porwie! aż się ludzie z niego śmiali i mówili! — co to teraz za sprawiedliwość!

Słyszałam ja potem z różnych stron i od pewnych osób, że ten tylko może być pewnym wygrania procesu, co nosi podarunki, a wtedy i adwokata nie potrzebuje i jego sprawa zawsze będzie górą, ale ja biedna wyrobnica, ledwie mogę wyżywić męża, siebie i czworo małych dzieci; jakże mam jeszcze ściągać się na podarunki dla tych, co i tak we wszystko opływają, tylko im brak sumienia! I oto myślę sobie, gdy nam nie dadzą wyjść z chałupy, to lepiej niechby nam wszystkim życie obebrali. — Wszak mając czworo dzieci, musimy wychodzić na zarobek, aby je utrzymać; trzeba też pójść z niemi do kościoła; gdyby trafunkiem ktoś z nas zachorował, trzeba by przywieźć księdza tą drogą — a jakby śmierć nas zaskoczyła, to nie wiem, czy p. sędzia myśli, że by nas w tej chałupie pochowali?

Ludzie przy rozprawie rozmawiali między sobą, że to nie podobne do prawdy, aby nas drogą z domu nie puścili, bo gdzie drobne dzieci potrzebują mleka, tam krowę trzeba gnać na gminne pastwisko; że trzeba prócz tego przywieźć opał lub pójść do miasta po żywność — ale p. sędzia tym co tak mówili, taką dał odpowiedź: — kiedy okazujecie nad nią miłosierdzie, to jej swoje dajcie!

Rozważcie wszyscy, co to czytać będziecie, jak wołające o pomstę rzeczy dzieją się wśród nas na tym świecie!

Maryanna Skowrońska
z Kolbuszowej górnej.

Na błędnej drodze.

II.

Jedną z wielkich wad naszego ludu — może wprowadzie niecałkiem wyłącznie przez lud zawinioną — jest nieumiejętność i nie-

praktyczność w wychowaniu młodzieży i przysposabianiu jej do przyszłego życia. W młodzieży spoczywa nasza przyszłość. Od jej wychowania więc i przygotowania do przyszłego życia zależy w znacznej mierze i dobrobyt naszego ludu — materyalny i duchowy. Pomijam tutaj zupełnie właściwe wychowanie domowe od dzieciństwa, jego dobre i ujemne strony. Szczegóły bowiem za daleko by nas zawiodyły. Pragnę tylko zwrócić uwagę na to, że znaczna część naszej młodzieży wiejskiej staje się w przyszłości głównie dlatego nieszczęśliwą i niezadowoloną ze swego losu, że fałszywie nią pokierowano w chwili, kiedy chłopak lub dziewczyna mieli sobie obrać zawód i rozpocząć pracę nad stwarzaniem dla siebie warunków do przyszłego życia. Kierownictwo młodzieży i jej dalszego losu spoczywa w takich chwilach prawie wyłącznie w rękach rodziców. Od rodziców zależy, czy ten chłopak ich syn pójdzie „do szkół“, czy zostanie na roli lub weźmie się do rzemiosła, czy wreszcie szukać będzie dla siebie szczęścia w obcych krajach, zdala od własnego gniazda rodzinnego. Jedna taka chwila, w której rodzice przeznaczają swoje dzieci do tego lub owego zajęcia, jest prawie zawsze decydującą o ich losie na przyszłość. Pomimo tego jednak, że chwila tak wielką ma wagę w życiu każdej jednostki, przecież u naszego ludu rzadko kiedy jest należycie oceniona i rozstrzygnięcie o losie przyszłego obywatela rozważone gruntownie. Z nierozważnego zaś traktowania tej sprawy doniosłej wynika, że dziesiątki i setki ludzi doszedłszy do pełnej świadomości, czują się niezadowolonymi ze swojego losu, ma się zawsze za pokrzywdzonych.

U nas prawie los przeznaczenia młodzieży waży się między dwoma głównie zawodami — jeżeli tak wyrazić się można, tj. albo młodzież pozostaje przy rodzicach na roli, czy też idzie gdzieś szukać zarobku albo idzie kształcić się dalej do szkół miejskich, przechodząc następnie w sferę inteligencji w ogólnem tego słowa znaczeniu. Przeznaczanie zaś młodzieży wiejskiej do rzemiosła, handlu, czy też innemu jakiemuś

zawodowi praktycznemu w tej dziedzinie, u nas jest jak mi się wydaje dosyć rzadkiem zjawiskiem w stosunku do liczby młodzieży wiejskiej. — Jak u nas na wsi wyglądają stosunki, to o tem szeroko rozwodzić się niema potrzeby. Ojciec zatrzymując przy sobie na roli synów z reguły dzieli między nich następnie swoje gospodarstwo. Wskutek tego doszło u nas do tak wielkiego rozdrobnienia gospodarstw wiejskich, że podobnego zjawiska nie znajdziemy, a przynajmniej w takich rozmiarach prawie w żadnym innym kraju. Rozdrobniwszy gospodarstwo na kilka części, które w całości zaledwie jedną rodzinę wyżywić mogło, wszyscy na niem „biedę klepią“, są nibyto właścicielami gospodarstwa, a jednak położenie ich jest tego rodzaju, że wszyscy szukać muszą, chcąc żyć, jakiegoś zarobku. U nas „gospodarze“ są więc równocześnie robotnikami. Stan jednak taki jest niezdrowy, a położenie tego rodzaju „gospodarzy“ można powiedzieć z roku na rok się pogarsza, staje się nieznośnym.

Nie lepiej, a może jeszcze w wielu wypadkach gorzej, dzieje się w przyszłości tej części młodzieży, która poszła „do szkół“, a raczej którą rodzice przeznaczyli „do szkół“. W kraju naszym nadmiar inteligencji w stosunku do jej zapotrzebowania, daje się również z roku na rok coraz więcej odczuwać.

Wszystkie sfery społeczne bowiem wysyłają młodzież „do szkół“. Obecny nasz przeciętny „inteligentnik“ w miastach, rozważałby sobie za największą ujmą jeźeliby jego syn został n. p. rękodzielnikiem lub kupcem. Syn naszego urzędnika czy profesora musi być koniecznie tem samem co tatusz, a w każdym razie musi być w ogóle jakimś urzędnikiem. Takie jest „prawo“ stanowe wśród naszej inteligencji. Rękodzielnik wmieście czy kupiec również wzdycha o złoty kołnierz i czapkę z barankiem dla swego syna. A wreszcie i nasz chłop także syna chce widzieć w kołnierzu z piórem w rękę, a nie przy łopacie lub z heblem w rękę. W ostateczności dochodzi do tego, że nasze średnie szkoły (gimnazya) nie mogą regularnie pomieścić (pomimo

budowy nowych) zgłaszających się do nich uczniów. Gimnazjum jeden i drugi jakoś „z biedą i nędzą“ przepcha. Ale teraz gorsza, co dalej? Jedni idą na uniwersytet, ale znaczna część już szukać musi dla siebie jakiegoś zajęcia, któreby mu zapewniło możność życia. Tymczasem urzędy wszystkie zapchane. Niema więc zajęcia. Rozpoczyna się wędrówka w miastach od jednego biura do drugiego w poszukiwaniu za posadą biurową, której jednak nigdzie znaleźć nie można. Innego znowu zajęcia — jak biórowego — taki „młody uczoney“ się nie podejmie, bo mu na to „honor nie pozwala.“ I tu mamy gotowego człowieka nieszczęśliwym się czującego i gotowy materiały dla stronnictw przewrotnych.

W Galicyi tego rodzaju ludzi możnaby liczyć na setki jeżeli nie na tysiące. Wszystko to są ludzie nieszczęśliwi, wiecznie niezadowoleni i korzyści społeczeństwu przynieść nie mogą i nie przyniosą. — Wspomnę jeszcze mimochodem, że zwłaszcza w ostatnich czasach nadmiar inteligencji w naszym kraju jest wielkim.

Chrześcijański demokrat.



Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.)

Cały kraj nasz został poruszony wiadomością, że podatek od wódki ma być podwyższony o 50 koron na hektolitrze, tj. 50 halerzy na litrze. Skarżą się przede wszystkim właściciele gorzelni oraz szynkarze — a także po części ludność najbiedniejsza, która musi używać wódki jako najtańszego napoju.

Rzeczywiście sprawa ta jest dla nas bardzo ważna, bo w Galicyi najwięcej jest gorzelni — i najwięcej zużywa się wódki.

Sprawa ta jest dość zawikłana — bo chodzi o pogodzenie interesów właścicieli gorzelni, oraz interesów kraju i rządu.

Nie będziemy dziś o tem wszystkiem tu pisać, bo by to sprawę zaciemniło, więc

powiemy to, co dla każdego będzie zrozumiałem. A więc sprawa się ma tak: Tak państwo jak kraj potrzebuje pomnożenia dochodów. Państwo chce zaprowadzić zabezpieczenie na starość — na co wedle obliczenia niektórych będzie potrzeba blisko 300 milionów.

Tak samo kraj potrzebuje podwyższenia dochodów na szkoły, drogi, szpitale, itd. i domaga się, jak to pisaliśmy, części dochodów od rządu.

W obec tego konieczną jest rzeczą na zaspokojenie tych potrzeb zaprowadzić jakiś nowy podatek.

Zatem podniesienie podatków jest konieczne i nieuniknione. Chodzi więc o to, jaki nowy podatek ma być podwyższony?

Otóż zdaniem naszym jeżeli ma być jakiś podatek zaprowadzony, to nie ulega wątpliwości, że najlepsze jest obciążanie podatkiem wódki, do której picia i używania nikt nie jest zmuszony.

A to tembardziej, że równocześnie niemal ma być całkiem zniesiony podatek domowo-klasowy od domów wiejskich, o jednej i o dwu izb. Zniżony też ma być podatek domowo-czynszowy. Dlatego też ludność nasza na podwyższenie podatku od wódki może się zgodzić.

Z pod Prusaka. O „podburzanie do gwałtów“. Przed izbą karną w Gnieźnie stał sędziwy literat p. J. Chociszewski z Gniezna, oskarżony o podburzanie do gwałtów. Zbrodni tej, jak pisze „Lech“ dopatrzyła się prokuratorya w wydanej przez p. Chociszewskiego grze dla dzieci „Lech“, polegającej na tem, że grający za mniej lub więcej korzystne rzuty kostkami cofają się względnie posuwają naprzód, na polach zaś są wypisane albo zdarzenia z historii polskiej, albo nazwiska sławnych mężów i uczonych, albo wreszcie zbawienne nauki, jak zachęta do pracy, oszczędności i t. d. Prokuratorya znalazła 12 pól z napisami, które jej się nie podobaly i na których oparła oskarżenie.

Obrońca oskarżonego, p. mec. Karpiński z Gniezna, dowodził, że p. Chociszewski miał na celu tylko kształcenie i zachęta

młodzieży do pracy, a użył do tego formy gry. O podburzaniu do gwałtów mowy być nie może, bo o zbrojnym powstaniu żaden Polak dzisiaj nie pomyśli. Obrońca dowodził dalej, że w wspomnieniach historycznych nie może być żadnego podburzania do gwałtów.

Mimo świetnej obrony, sąd uznał oskarżonego winnym podburzania i skazał go na 200 marek grzywny, konfiskatę ostatniego nakładu, zniszczenie płyt, kliszów i t. d.

Prokurator żądał nawet 300 marek. W uzasadnieniu wyroku dowodził sąd, że gra jest tego rodzaju, iż w dzisiejszych naprężonych stosunkach narodowościowych zdolną jest podburzyć do gwałtów. Mianowicie zarzucał grze, że w samym środku znajduje się w dodatku wielkich rozmiarów korona polska, na której się gra kończy.

Austria-Węgry. W dyskusji budżetowej zabierają liczni mówcy z Koła polskiego głos, przedstawiając potrzeby naszego kraju. Niepodobna tu wszystkich tych mów przytaczać, boby na to nie wystarczyły ani wszystkie numery gazetki. Można tylko powiedzieć, że nie ma ani jednej sprawy lub potrzeby naszego kraju, ani też potrzeby różnych warstw ludności, o którejby mówcy nasi nie wspominali.

Rozprawy budżetowe skończą się około 25 czerwca, poczem jeszcze parlament ma obradować do 15 lipca, a to dla uchwalenia podatku od wódki, ustawy o podwyższeniu rekrutów do obrony krajowej i wynagrodzeniu rodzin, których ojcowie idą na ćwiczenia wojskowe.

Niemcy. Kto jeszcze co do sprawy słowiańskiej miał pewne wątpliwości, ten może się teraz pouczyć z pism niemieckich i usposobienia wszystkich Niemców w ogóle, jaka jest doniosłość tej sprawy. Na wszystkich Niemców padł strach śmiertelny — i wszyscy starają się zasiać niezgodę między Polakami i Rosyanami i innymi Słowianami. A nawet sam cesarz Wilhelm uznał za stosowne palnąć sobie mowę, w której oświadczył, że Niemcy są „gotowi“, gdyby ich kto zaczepił.

Rosya. Trzecia Duma utrzymuje się

i radzi, wprowadzając powoli korzystne ustawy dla wprowadzenia reform w Rosyi. Oczywiście nie bardzo się to podoba wszystkim nieprzyjaciółom Rosyi — i dlatego mało wspominają o obradach w Dumie rosyjskiej. Ale to nie szkodzi Rosyi, a za kilka lat przekona się cały świat o ile Rosya postąpi naprzód.

Rewolucya w Teheranie. Przedwczoraj rano otoczono gmach parlamentarny i meczet znajdujący się w pobliżu kozakami i wezwano parlament, aby wydał kilka osób. Parlament odmówił spełnienia tego żądania, a członkowie klubu politycznego dali kilka trafnych strzałów do wojska. Szach rozkazał natychmiast rozpocząć bombardowanie parlamentu. Kanonada trwała od godziny 8, rano oraz ogień z broni ręcznej. Również oddziały maszynowych karabinów uczyniły znaczne spustoszenia. Budynek parlamentu został zniszczony. Po wkroczeniu do miasta żołnierze splądrowali i obsadzili takowy. Liczba zabitych i rannych nie jest dokładnie obliczoną, wiadomo tylko, że kozacy stracili 15 ludzi i 18 koni. Trzech wyższych oficerów i 20 żołnierzy zraniono. — Straty piechoty nie są znane.

Gmach parlamentu jakoteż inne domy oraz ludzie na ulicach zostali przez żołnierzy obrabowani. Lokale zgromadzeń dwóch klubów zostały przez artylerję zniszczone.

Prezes parlamentu i wielu lubianych przywódców stronnictwa, dalej członkowie klubu politycznego i redaktorzy zostali aresztowani, a 30 z nich nałożono kajdany. Przywódca opozycji i 10 redaktorów uciekło do ambasady angielskiej.

Angielski i rosyjski zastępca prosił szacha, aby natychmiast przedsięwziął kroki celem przywrócenia porządku i zwrócił jego uwagę, że rządy ich uczyniłyby go odpowiedzialnym za wszystkie ewentualne zająścia. Szach dał daleko idące zapewnienia.

Cesarz Wilhelm grozi.

„Dortmunder Ztg.“ otrzymała wiadomość, która wprawdzie dotychczas co do swej autentyczności nie jest stwierdzoną, mimo to jednak wywołała wielką sensację. Według informacji tej gazety, Wilhelm II. podczas przeglądu wojsk na polu ćwiczeń pod Doeberitz miał odezwać się głośno i z widocznym zamiarem, ażeby to usłyszeli attachés wojskowi innych państw, w te słowa:

„Zdaje się, jakoby nas chciano osaczyć i prowokować. My jednakże i to potrafimy znieść! Germanin wtedy walczy najlepiej, gdy musi bić się na wszystkie strony. Niech tylko przyjdą, jesteście gotowi!”

„Dortmunder Ztg.“ zapewnia, że otrzymała tę wiadomość z wysokich sfer wojskowych, że więc jest niewątpliwie prawdziwą. Gdyby tak było istotnie, mielibyśmy znów do czynienia z wyskokiem nie pierwszym — a prawdopodobnie i nie ostatnim ze strony władcy Niemiec.

Tym razem „pobrzękiwanie szablą” stoi w sprzeczności z polityką zewnętrzną niemiecką. Słowa cesarza Wilhelma napewno nie przyczynią się do uspokojenia kraju, lecz tylko zwiększyć mogą podrażnienie ogólne.

Szwajcarskie prawo o sztrejkach.

Walka klasowa, zalecana przez socjalistów, i częste nadużycia ze sztrejkami i przy sztrejkach wywołują już od dłuższego czasu nietylko w prasie kapitalistów, ale i w innych z ruchem robotniczym mniej obeznanych gazetach dyskusję o potrzebie socjalnego prawodawstwa, któreby skrepiło anarchię sztrejkową. Projektami ustaw wyjątkowych, skierowanych przeciw tyranii socjalizmu, zajmowała się już niejednokrotnie prasa włoska, niemiecka i francuska, a świeżo domagają się takiej ustawy przedsiębiorcy

w Austrii, ale najcharakterystyczniejszym jest fakt, że właśnie w klasycznym kraju wolności — t. j. w Szwajcarii, uchwalono pierwsze ustawy przeciw sztrejkom. Bezpośrednią przyczyną tych ustaw były anarchistyczne wybryki sztrejku giserów w Rorschach (roku 1905) i przy sztrejku murarzy w Zurychu (r. 1906). Wobec krwawego teroru socjalistów Szwajcaryja użyła w owych czasach siły wojskowej, a gdy partye robotnicze w odpowiedzi na interwencję zbrojną władz kantonalnych rozpoczęły agitację przeciwwojskową, która najjaskrawszy wyraz znalazła na kongresie w Olten, dwa kantony szwajcarskie Bern i Zurych przystąpiły do opracowania ustaw wyjątkowych, które też faktycznie zostały przyjęte przez rady kantonalne.

Na mocy prawa przeciwsztrejkowego, obowiązującego obecnie w Bernie, wszelkie prześladowanie robotników, nie uczestniczących w sztrejku, karane jest więzieniem od 3 do 60 dni lub grzywną do 100 franków. Zakazane są również podczas sztrejków pod karą więzienną wszelkie zgromadzenia i pochody, mogące naruszyć porządek publiczny. Cudzoziemcy namawiający robotników pracujących do solidarności z robotnikami sztrekującymi, będą wydaleny z kraju na przeciąg lat 2 do 10. Wszelkie przestępstwa, które na mocy praw dotychczasowych karane były jedynie na wniosek pokrzywdzonych, będą w przyszłości w czasie sztrejkowym podlegały kontroli prokuratorskiej, która na własną rękę może wdrożyć śledztwo i wytoczyć proces.

Jeszcze ostrzejsza jest ustawa przeciwsztrejkowa, uchwalona w kantonie zuryskim. Na mocy nowego prawa zabroniono tam pod grozą więzienia wszystkim robotnikom i urzędnikom, zatrudnionym w instytucjach publicznych (gazownie pocztu, kanalizacya, koleje i t. d.), uczestniczyć w sztrejkach. Wszelkie bezrobocia w tej dziedzinie pracy ludzkiej będą traktowane jako nadużycia służbowe. Prawo to jest odpowiedzią na ustawiczne pogróżki socjalistów, że odbiorą społeczeństwu „światło, wodę i komunikację”. Karze więziennej podlega również ten, kto wtargnie bezprawnie do cudzego

domu, cudzej fabryki, cudzego warsztatu lub na cudzy plac budowlany, kto wywiera jakikolwiek przymus fizyczny lub moralny na robotników przy pracy zawodowej i kto w jakibądź sposób cudze mienie szkodzi.

Podaliśmy te surowe ustawy szwajcarski przeciw strejkom, aby przekonać do czego prowadzi sposób postępowania socjalistów, którzy przy sztrejkach, nie oglądając się na okoliczności, czasem żądają rzeczy niemożliwych na razie, czasem zaś i dosyć często urządzają sztrejki na pożytek nie ludzi, lecz różnych spekulantów i konkurentów.

Zawsze zaś używają gwałtów i rozmaitych nadużyć — aby zmuszać robotników do przystępowania do ich partii.

Pisaliśmy dawno o tem, że sztrejk jest broń o b o s i e c z n a, a tylko dlatego jeszcze dotychczas potrzebna, ponieważ rządy i posłowie, zamiast uchwalić ustawy dla ochrony słabszych tj. robotników, zamiast ustanowić taryfę płacy i obowiązki pracodawców i robotników, zajmują się innymi sprawami, mniej pilnymi — a robotników wydają na łaskę i niełaskę przedsiębiorców.

Póki tak jest, robotnicy nie mogą się zrzekać jedynego środka obrony tj. strejku, ale powinni je urządzać roztropnie, aby nie wywołać przeciw sobie praw, jak szwajcarskie.

O wyborach gminnych w Dąbrowie w Chrzanowskim.

Na dniu 16 maja 1906 roku odbyły się wybory gminne, które przeprowadzono legalnie w jak najlepszym porządku.

Żydzi z powodu nie przejścia żadnego z nich na radnego, ze zawiści wnieśli rekurs do c. k. Starostwa w Chrzanowie. C. k. Starostwo ów rekurs odrzuciło z wolnością odwołania do Wysokiego Namiestnictwa we Lwowie; co też cała ta szajka uczyniła. Lecz rekurs i Namiestnictwo odrzuciło z poleceniem przeprowadzenia wyboru na Zwierzchność gminną, który to wybór odbył się dnia 5. kwietnia 1907 r.

Wybrano na 18 radnych głosujących 11 głosami naczelnikiem gminy niżej podpisanego. I znów znalazło się dwu rekurentów z kilkoma swojemi zwolennikami, jeden chrześcijanin gajowy obszaru dworskiego, a drugi żyd. Wnieśli oni rekurs przeciw wyborowi Zwierzchności gminnej do Starostwa w Chrzanowie twierdząc, że nowo obrany wójt jest spokrewniony z dwoma asesorami co jest nie prawdą. Ponieważ z jednym asesorem nie zachodzi żadne pokrewieństwo, a co do drugiego jest spokrewniony aż w czwartym stopniu. Toż im starostwo chrzanowskie odrzuciło rekurs. Tak znów wnieśli rekurs do Namiestnictwa we Lwowie, a gdy tam ten rekurs odrzucono, wnieśli koło 26/7 1907 mniej więcej rekurs do c. k. Ministerium spraw wewnętrznych, w Wiedniu na który dotąd żadnej odpowiedzi niema — i nie wiemy gdzie się ta sprawa znajduje, czy w Ministerjum czy w Namiestnictwie we Lwowie.

Byliśmy w tej sprawie dnia 27/7 1907 u p. Starosty w Chrzanowie. Powiedziano nam, ażeby jeszcze poczekać kilka dni, a do dnia dzisiejszego żadnej odpowiedzi nie mamy. Żydzi podobno udali się w tej sprawie do posła Malera, który im dopomaga i pogłoski puszcza, że wybór będzie zwalony i że żydzi muszą zasiadać w radzie gminnej jak poprzednio.

A gdy to piszę to się serce kraje gdy się wspomni, a gospodarze z gminy, ponieważ zastępca wójta który urzęduje wcale nie zdolny do urzędowania bo jest chorewity, nawet sam chciał złożyć urzędowanie, ale żaden ze Zwierzchości nie chce odebrać takiej gospodarki, jaka w naszej gminie się prowadzi.

Upraszam w imieniu członków gminy ks. Pośta o poradę oraz o ile możliwości o poparcie tej sprawy, która nas tak ciężko gniecie od 16 maja 1906 roku.

Szcześć Boże.

W imieniu członków gminy Dąbrowa.
Piotr Dubiel, skarbnik Kółka Rolniczego
oraz Czytelnik Wieńca-Pszczółki.

Wulkan ropny.

W Tustanowicach dowercono się do zbiornika ropy o tak niesłychanej wydajności, że dorównać mu chyba tylko może który z szybów kaukaskich. Czytelnik nasz p. Michał Nowicki pisze nam:

Dnia 13 b. m. o godz. 7 rano otworzył się tu prawdziwy wulkan ropny; były tu już szyby ropne, które wydawały na dobę po 100 wagonów, lecz żaden nie dorównał obecnemu — ani Schodnica, ani Borysław, ani też Tustanowice, nie widziały dotychczas podobnego zjawiska. Widok to zaskakujący. 5 tłoczni pracuje dzień i noc, dwie urządzają na gwałt, a pomimo tego całe pola ropą zalane, która spływa do rzeki, wezbranej ropą tak jak podczas wylewu wody Rezerwoary zapasowe, których jest w Borysławiu jak gwiazd na niebie, wszystkie zapełnione ropę. Szybów bowiem jest mnóstwo, a wszystkie obfite w ropę. We wielu szybach zatrzymano robotę, gdyż nie mają chęci je otwierać. Panowie i robotnicy chodzą zniechęceni, klęcząc aby się zapadł szyb wybuchowy. Żydzi ubożsi uwijają się nosząc ropę na kulach wiadrami, każdy do swego chajen (kotłowni), inni zaś łapiąc opodał ropę, wożą wozami w żelaznych beczkach, umyślnie na ten cel urządzonych. Ziemiopłody na okół zropiałe i zniszczone.

Szyb ów należy do towarzystwa Belgijskiego, pod kierownictwem Glazora.

Cena ropy przed tym wybuchem była po 1 kor. 15 h. Teren naftowy zajmuje tu ogromną przestrzeń, a więc skarb nieoceniony na naszej polskiej ziemi. Cóż więc na to nasi polscy Panowie, lub polskie Koło w parlamencie? Przysłowie mówi: poco chłopu zegarka, kiedy go nie umie nakręcić? Gdyby to obcokrajowcy ten skarb na swej ziemi mieli, potrafiliby z niego skorzystać i zbyć po należytej cenie. Czyby nie można się n. p. postarać, aby na kolejach opalano kotły ropą, jak to już w innych krajach niejednokrotnie z powodzeniem wypróbowano? Zaraz by powstał inny ruch w kopalniach nafty a

panowie nafciarze mieliby inne miny i większą chęć do tego przemysłu a i robotnik mógłby być lepiej płacony. Słowem, polepszyłby się przemysł w naszym kraju.

P. P. Posłowie! Pilnujcie lada drobnostek, jak n. p. podwyższenia płac oficerskich, którym i tak starczy na rozkoszne i rozpustne życie, zbierania jagód lub grzybów, które Bóg dla wszystkich rodzi i lud już dawno powinien z tego korzystać. — Niechby się panowie o takie głupstwa nie sprzeczały, biednym ludziom zrobili ustępstwo, a natomiast zajęli się skarbami które prawie odłogiem leżą, a mogłyby przynieść nieoszacowane korzyści dla kraju i ludzi pracujących.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. We wtorek dnia 7-go lipca o godzinie 5 i pół wieczór odbędzie się w ogrodzie „Domu polskiego“ lub w razie niepogody na sali „Domu niemieckiego“ **zgromadzenie** chrześcijańskich robotników i robotnic.

Na porządku dziennym będzie: Referat p. Zgórnika z Krakowa o „organizacyi chrześcijańskiej i jej przeciwnikach, oraz „wybory do sądu przemysłowego“. Sprawy które będą omawiane są bardzo ważne, przeto powinni się wszyscy robotnicy oraz robotnice jak najliczniej stawić.

Bandyci w Galicyi. W Oświęcimiu zaszedł znów wypadek rabunku, popełnionego przez rzezimieszków z zagranicy, z których jeden Bazyli Tomczuk był wojskowy z cesarskiej gwardyi w Petersburgu został ujęty. Przybył on na „wycieczkę“ do Oświęcimia i upatrzwszy ofiarę w czeladniku krawieckim, nazwiskiem Mans, udał się z nim po sutej libacyi w stronę kolei. Po drodze zaciągnął Tomczuk swoją ofiarę w nadbrzeżne wikliny, gdzie obrabował Mansa z gotówki, zabrał mu zegarek, pierścioneł, laskę wartości 3 koron, oraz zarzutkę. Obity i pokrwawiony Mans, dołwółł się do policyi, której się udało Tomczuka wyśledzić i aresztować.

Nowe banknoty 20 koronowe pojawiają się 22 b. m. Banknoty o szerokości 150 mm i o wysokości 100 mm wykonane są na papierze bez znaków wodnych drukiem obustronnym, z jednej strony z tekstem niemieckim, z drugiej węgierskim. Właściwy obraz banknotu o szerokości 140 mm, a wysokości 80 mm, ujęty jest prostolinia, prostokątną, pstrą, zdobną białą obwódką, na której u góry w środku widnieje określenie wartości „Zwanzig Kronen”, względnie „Husz korona”, zaś w rogach cyfra „20”. W dolnych rogach na stronie o niemieckim tekście w prostokątnych obwódkach, podane są w ośmiu różnych językach krajowych określenia wartości nominalnej banknotu. Banknot o niebieskiej barwie, mieści na prawo w zdobnej owalnej oprawie głowę kobiecą, na lewo na stronie z niemieckim tekstem w zdobnym owalnym wieńcu z rozet stylizowanego cesarskiego austriackiego orła, pod którym widnieje białe na ciemnym tle postanowienie o karze. Na pstrzem tle umieszczone są naprzemian zdobny ornament i na sposób wypukłorzeźby, cyfra „20”; pozatem u góry w środku na stronie z niemieckim tekstem w prawo zwrócona, wykonana na sposób wypukłorzeźby głowa kobiega, zielona na czerwonym tle, na stronie z węgierskim tekstem taka głowa na lewo zwrócona, czerwona na zielonym tle. Pod temi głowami, między obydwiema owalnymi obwódkami banknotu umieszczony jest tekst, którego podpisy spoczywają na szerokiej, zdobnej białymi liniami, dolnej taśmie obwódki. Na stronie z niemieckim tekstem oznaczoną jest czarnym drukiem serya, na stronie z węgierskim tekstem numer banknotu, na prawo i na lewo od powyżej opisanych na sposób wypukłorzeźby wykonanych głów.

Ceny soli począwszy od dn. 10 lipca zniżone zostały, a to tak warzonki, jak kamiennej, na 20 halerzy za kilogram, w opakowaniu papierowym, w drobnej sprzedaży. Cena ta jest jednolita i obowiązuje wszystkich sprzedawców soli w najodleglejszych nawet zakątkach.

Rozprawa sądowa przeciw mordercy Siczynskiemu rozpocznie się 30 czerwca

we Lwowie, przed sądem przysięgłych. — Zabiegi ukraińców, aby Siczynskiego sądził sąd wiedeński, odrzucił najwyższy trybunał, jako nieuzasadnione. Matkę Siczynskiego wypuszczono z więzienia przed kilkoma tygodniami i cofnięto przeciwko niej oskarżenie, z powodu braku dowodów, że jest współwinną w zbrodni syna.

Dla dzieci. W myśl życzenia cesarza, by z okazji jubileuszu 60-letnich jego rządów, pamiętano przede wszystkim o biednych dzieciach, ofiarowały rządowi wiedeńskie instytucje bankowe kwotę 50 tysięcy koron. Pieniądze te mają być użyte na budowę zakładów dobroczynnych dla dzieci. Na ten sam cel ofiarował pewien bankier wiedeński 100 tysięcy koron.

Zbrodnia w Kościele. W Saint Louis odprawiał w pierwszym kościele katolickim Mszę świętą ks. Lubeley. Gdy przy ołtarzu odwrócił się, rzucił nagle ku niemu jakiś elegancko ubrany mężczyzna i zadał mu sztyltem silny cios w plecy. Ksiądz padł z jękiem na ziemię, poczem odwieziono go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Sprawcę aresztowano. Jest on jednym z najbogatszych i najwięcej poważanych członków gminy. Jak przypuszczają, dostał on nagle napadu obłądu.

W krajowej szkole tkackiej w Krośnie rozpoczęły się już zapisy uczniów na kurs, rozpoczynający się 1 września. Nauka jest bezpłatna. Uczniowie ubodzy, z ukończonym 14 rokiem życia i ukończoną szkołą ludową, mogą uzyskać zasiłki na koszt utrzymania.

Pożary. W Dukli spaliło się 7 domów jednopiętrowych, położonych w rynku. Poszkodowanych jest około 60 rodzin uboższych. Ucierpiał także gmach Towarz. gimnast. „Sokół”. Scena, dekoracje, obrazy i sprzęty zgorzały. Dalszemu szerzeniu się pożaru stanęła na przeszkodzie energiczna obrona ludności i straży pożarnej.

Na przysiółku Jorzyce ad Kamionka Wołoska w powiecie rawskim wybuchł pożar, spowodowany przez dzieci, bawiące się zapalkami. Siedem zagród włościańskich poszło z dymem.

Stowarzyszenie „Bratnia Pomoc“ w Kozach urządza nadzwyczajne **zgromadzenie** dnia 28. b. m. o godz. 2. popołudniu we własnym lokalu stow. „Bratniej Pomocy“, na które się zaprasza wszystkich członków

Wydział

Jan Kanty Janosz zast. prezesa.

Z Żywca. Z żalem w sercu ogłaszamy, że nasz wierny i gorliwy współpracownik p. Jan Sanetra, piekarz w Zabłociu wyjechał dnia 11. czerwca b. r. do Krakowa, aby tam objąć piekarnię w większym rozmiarze. Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe dziękuje bratu Sanetrowi za gorliwą pracę w interesie stronnictwa i życzy mu, aby go na jego nowem stanowisku więcej fortuny w jego zawodzie trafiło jak w Zabłociu.

W zastępstwie

Jan Trojan.

Kto ona? Pisma ludowe podają następującą wiadomość: W powiecie krakowskim tuż nad granicą Królestwa Pols. posiada pewna hrabina majątek ziemski około 400 morgów, który od lat puszcza w dzierżawę.

W tym roku upłynął dwunastoletni okres dzierżawy, a że dotychczasowy dzierżawca dzierżawę wypowiedział w okolicy są stosunkowo drobne, więc zebrali się gospodarze z gminy w której leży ów majątek i postanowili założyć spółkę i wydzierżawić ów majątek w całości. Udali się z tem do pani hrabiny, ofiarując jej po 60 koron rocznego czynszu dzierżawnego i 10 tysięcy koron bezprocentowej kaucyi. Pani hrabina jednak odmówiła im. Dlaczego?! hm, bo to chłopci. — Majątek zaś wydzierżawiła Niemcowi po 36 koron rocznego czynszu dzierżawnego z morgi!!!

Jak się ta pani hrabina nazywa, tego pisma nie podają. Dlaczego? Należy takie hrabine imiennie piętnować, aby inne zaniejsze nie cierpiały.

Straszny pożar nawiedził w sobotę 20 b. m. gminę Turbię w pow. tarnobrzeskim, obracając w niespełna 4. godzinach w perzynę mienie 32 włościan, kościół i plebanię.

Pożar szerzył się z szaloną gwałto-

wnością, w czem mu dopomagał wiatr i gęsto zabudowane domostwa. Wieś cała była zagrożona — i li tylko nadludzkim wysiłkom oficyalistów J. O. ks. Jerzego Lubomirskiego, okolicznym strażom pożarnym i sikawkom kolejowym zawdzięczyć należy zlokalizowanie ognia na części zajętej przed ich przybyciem. Kościoła uratować nie zdołano. Rozdzierające serece przed płonąca świątynią działały się sceny — ludzie, którzy w pożarze stracili całe swoje mienie, tu w kościele w modlitwie znaleźli byli ukojenie i energię do pracy — a i to pożar straszny im zabrał. Rozpacz nieszczęśliwych była i jest bez granic.

Przeznaczny ks. Ulanowski proboszcz, prawie goło i zaledwie z życiem zdołał ująć z plebanii. Całe jego mienie poszło z dymem.

Najpierwszy z pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom, którzy po pożarze z przed 7-miu laty jeszcze się z biedy nie otrząśli, pośpieszył J. O. ks. Lubomirski z Charzewic przysyłając furę chleba tuż po pożarze i przyrzekając pomoc w miarę możliwości — w drzewie, zbożu i ziemniakach, jako też pomoc w odbudowaniu świątyni.

Nadmieniam, iż J. O. ks. Jerzy Lubomirski z płonącego domu uratował kobietę, z narażeniem życia — jako też iż Go nigdzie w okolicy, gdzie chodzi o otarcie łez biednym lub pomoc w dźwiganiu się z ciemnoty — nie brakuje. Straż pożarna, Kółko rolnicze lub Czytelnia w jego okolicy powstająca ma w Nim swego opiekuna, protektora i wspomożyciela. Jest to potomek magnata polskiego, a czyni Jego dobre, godne naśladowania.

Wasz brat i sługa

Ad. Zieliński.

Z Tyńca pod Krakowem otrzymujemy następującą odezwę:

OO. Benedyktyni, którzy wszędzie, a więc i u nas w Polsce słynęli nauką i sztuką — nauczyli mieszkańców Tyńca — gdzie mieli sławny na całą Polskę klasztor — wyrabiać ręcznie z wełny czapki, rękawiczki i skarpetki. I przemysł ten domowy kwitnął długo i pięknie. Kiedy jednakże OO. Benedyktyni zostali wygnani z Tyńca,

podupadł i ów tyński przemysł wełniany i przeszedł całkowicie w ręce żydowskie. Żydzi — mając tylko swój zysk na oku — sprowadzają lichą wełnę, nędznie płacą za wyroby mieszkańcom Tyńca, więc też i towary wełniane, sprzedawane jako tyńskie są bardzo liche.

W bieżącym jednakże roku, miejscowi księża przedsięwzięli trudną pracę podniesienia przemysłu wełnianego w Tyńcu przez wydarcie go z rąk żydowskich. Utworzono więc w tym celu osobny dział Kółka rolniczego w Tyńcu tak zwany handlowo-przemysłowy, prowadzony przez ks. Jana Marszałę, który sprowadza wełnę pierwszej jakości, skupia około siebie mieszkańców wioski, a najzdolniejszych robotników w tym przemyśle — podnosząc płacę za wyroby, tak, że czapki, rękawiczki i skarpetki (pończochy), które dział ten rozsyła, można kupować z całem zaufaniem w jego dobroć i trwałość. Towary są dwojakie: tańsze, wyrabiane z tak zwanej wełny hałasowej i droższe, wyrabiane z czystej wełny owczej, w kolorach białym i czarnym. (Tu zaznaczamy, że skarpetki i pończochy wyrabiane z czystej wełny owczej uśmierzają bole reumatyczne w nogach).

Prosimy więc o poparcie P. T. Kółek rolniczych i o zamawianie towarów wprost u **Księdza Jana Marszałę w Tyńcu, p. Skawina**. W bieżącym roku rozpoczniemy wysyłkę towarów we wrześniu, a w następnych latach w każdym czasie.

Kto chce więc mieć naprawdę ciepłe i trwałe rękawiczki czy skarpetki, proszę napisać po nie do Tyńca!

Wyroby te są tego rodzaju, że może je nosić i inteligencja. Białe rękawiczki polecamy wojskowości, policji i żandarmeryi.

Aby żydzi nie podsuwali zamiast naszych, swoich lichych towarów, każda para czy sztuka pochodząca od nas, zaopatrzona jest karteczką firmową z własnoręcznym podpisem, jak niżej.

Ks. Jan Marszał

kierownik działu handlowo-przemysłowego
Kółka rol. w Tyńcu p. Skawina.

Rozmaitości.

Proces o wykradzenie neofitki.

Z Wadowic donoszą: Przed tutejszym sądem przysięgłych w głośnej przed rokiem sprawie wykradzenia i ukrycia trzynastoletniej żydówki Balbiny Goldfingerówny, jako oskarżone zasiadają zakonnice: Aniela Bzowska, przełożona Nazaretanek w Wadowicach, Anna Markiewska, dozorkczyni zakładu w Bobrku i sekretarka szpitala w Wadowicach, Marya Łaciak, wreszcie Kazimierz Porawski, pełnomocnik dóbr księżnej Ogińskiej w Bobrku.

Akt oskarżenia zarzuca wymienionym osobom, że w lecie 1907 roku uprowadzili i ukryli 13-letnią Balbinę Goldfingerównę z Zembrzyc, której rodzice wyjechali do Ameryki, a którą z powodu choroby oczu musieli pozostawić w szpitalu w Wadowicach. Tam zaopiekowały się nią zakonnice i namówiły do przejścia na wiarę katolicką. Gdy ciotka Goldfingerówny zgłosiła się po nią do szpitala, zakonnice odpowiedziały, Balbina opuściła już szpital, gdy tymczasem rzecz miała się inaczej, gdyż Balbinę wywieziono z Wadowic pod opieką Łaciaków do Krakowa, do sióstr Nazaretanek, gdzie miała przyjąć chrzest. Akt oskarżenia opisuje całą odyseję, jaką przechodziła Goldfingerówna, którą ostatecznie znaleziono w klasztorze SS. Felicjanek na Smoleńsku w Krakowie. Ostatni ślad Goldfingerów ginie w okolicy Bobrka. Ostatecznie znikła ona niewiadomo gdzie.

Oskarżeni w śledztwie wyparli się wszelkiej winy, twierdząc, że nie znali ani wieku ani stosunków Goldfingerówny, a jeżeli jej dali przytułek, to tylko w przekonaniu, że jest bezdomną sierotą, której należało dać opiekę i ochronę przed prześladowaniami ze strony żydów. Akt oskarżenia jednakże twierdzi, że obwinieni mieli pełną świadomość tego, co czynią i dlatego stawia ich pod zarzutem gwałtu publicznego.

Rozprawa, która wznieciła w pewnych sferach roznamiętnienie, budzi wielkie zainteresowanie i potrwa prawdopodobnie

dwa dni. Oskarżonych bronią adwokaci dr. Króbiowski i dr. Franciszek Góra.

Potworną zbrodnię popełnili Piotr Dudek i jego brat Michał, wraz z 4 jeszcze spółnikami z wioski Filipowic. Napadli oni o godz. 4. rano na powracającego do domu Stanisława Łagana z Miękiny w ponie-działek św. zielonych, w miejscu o kilka-dziesiąt sążni od wioski oddalonem. Zbili go ciężką po głowie kijami i złamali mu dwa żebra. Gdy Łagan stracił przytomność, to go ci zbóje cucili, biorąc wody z drogi i na nowo się nad nim pastwili i gdyby nie żandarm, byłiby go zabili na miejscu. Łagana przewieziono do szpitala, gdzie tenże jednak po 3-ch dniach męczarni zakończył życie.

Nie jechać do Brazylii! „Przegląd Emigracyjny przynosi następujące ostrzeżenie: „Istniejące w Krakowie pod nazwą „Opatrzność“ towarzystwo rozsyła za-wiadomienie p. t.: „Warunki kolonizacji rządowej w Brazylii.“ Komunikat ten zawiera wiele informacji zupełnie błędnych i nieodpowiadających rzeczywistości stano-wi rzeczy. Nadto przebija z niego wyraźnie bardzo szkodliwa tendencja do zachęcania wychodźców do szukania pracy przy plan-tacjach kawowych w Brazylii. Plantacje takie nie są położone w Paranie, uzna-nej za prowincję najodpowiedniejszą w Brazylii dla naszego wychodźstwa, lecz w stanach S. Paulo, Espirito Santo i innych, o klimacie gorącym i dla naszych wychodź-ców najzupełniej nieodpowiednim, gdzie niema też większych osad polskich, gdzie wychodźcy grozi wynarodowienie i gdzie na plantacjach przeważnie skazany na dołę białego murzyna. Przed emigracją należy naszych wychodźców jak najusilniej prze-strzegać“.

Ludożerstwo. Z Antwerpii donoszą o okropnych szczegółach śmierci, którą znalazło kilku europejskich marynarzy w Kongo. Okręt „Miasto Bruges“ został przez burzę na rzece Kongo przewrócony i za-tonął. Pięciu europejskich marynarzy, któ-rzy uratowali się na brzeg, zostali przez krajowców pochwyceni, do lasów zawle-czeni i zjedzeni. 14 czarnych marynarzy,

k którzy zdołali się uratować, zostało wpraw-dzie przez krajowców zamordowanych ale pogrzebano ich.

Straszny wypadek na szybie nafto-wym. W Borysławiu na kopalni Żaneta zaszedł wypadek zgrozą przejmujący. Przy zapuszczaniu tłoka do otworu świdrowego tłok zatrzymał się na uszkodzonych rurach i lina sama rozwijała się. Celem zwinięcia liny na bęben wiertacz posłał 2 pomocni-ków szybowych, ażeby zwinęli na bęben rozwiniętą linę. Raptownie tłok obsunął się w rurach i lina przecięła wpół robot-nika, spadając mu między nogi wzdłuż kręgosługa, zaś drugiemu nogę złamała. Wina wypadku ciąży na wiertaczu, że nie zarządził ujęcia liny w tak zwane ścisiki. Robotnik zginął na miejscu, drugiego od-wieziono do szpitala.

Stu robotników i robotnic do robót ziemnych poszukuje Kierownictwo obwa-ławiania Wisły od Niepołomic do Raby, (Sekcja dolna). W akordzie zarobek 3 K. dziennie. Przeciętnie 40 gr. za 1 m. ziemi wykopanej i na wał 5 m. wysoki wywie-zionej. Zgłaszać się do Kierownika budo-wy inżyniera Maryana Nawrockiego w Gro-bli p. Sierosławice.

Odpowiedź redakcyi.

PP. wyborcom makowskiego okręgu. Poseł Pawluszkiewicz jest rzeczywiście chory, więc nie może być na zgromadzeniach. P. Józef Matusik. Trzeba najpierw wnieść podanie do Rady szkolnej, aby chłopca od szkoły a pana od kary uwolnili. W podaniu należy przedstawić, dlaczego chłopca p. dalej nie mógł posyłać i donieść u kogo jest w rzemiośle. Jakób Skoczyła. Ulgi wojskowe są rzeczywiście przyznane. Wdowa której syna wzięto, niech postara się o świadectwo lekarskie, że jest do pracy nie zdolną i potrzebuje jego pomocy — i niech tę prośbę przysłaże do redakcyi, a po-staramy się zrobić co możliwe. Jan Imielski i inni. Zarobki w Ameryce popsuty się i mnóstwo ludzi wróciło z Ameryki lub chodzi tam bez pracy. To też w tym roku wyjechało do Ameryki zaledwie 40 tys. podczas gdy dawniej wyjeżdżało po 200 tys. — Po wyborze nowego prezydenta w Ameryce tj. z końcem tego roku znowu się poprawią sto-sunki zarobkowe w Ameryce.

Cennik KOS Stefana Dobuszcza w Dolinie (koło Stryja) ulica Obolonie.

Długość w centymetrach	60	65	70	75	80	85	90
------------------------	----	----	----	----	----	----	----

Cena w koronach i hal.	1'70	1'80	1'90	2'00	2'10	2'20	2'30
------------------------	------	------	------	------	------	------	------

Kto zamawia 10 sztuk daje jedenastą **bezpłatnie**, mniejszym kupcom daje wysoki rabat od 100 sztuk.

Szanowni gospodarze! Przestrzegam Was przed niesumieinnymi kupcami, którzy sprzedają taddeciańskie wyroby kos i biorą od was ciężko zarobiony grosz.

W moim składzie można nabyć specjalnie wyrobione w fabryce kosy.

Kto raz spróbuje, ten w życiu innej nie kupi, tak do ostrza, jak i do formy.

Podwójny hart w łożu, a nie w wodzie, jak inne. Należy tylko spróbować, bo każdy swój towar chwali, czasem aż nadto, poczem gospodarz ręce załamie, jedno, że wydał ciężko zarobiony grosz, po drugie nad ciężką pracą, co właśnie przepłaca swem zgrowiem „Tanie mięso psy jedzą” — jednak po najniższych cenach wysyłam.

Proszę tylko żądać kosy Nr. 2-gi. Wysyłka za zaliczką pocztową lub z góry. Kto przysłał należytość przy zamówieniu, temu wysyłam pocztą opłatnie; opakowań nie liczę wcale. Także na składzie są kowadła, młotki, brusiki i t. d. 5—1

Adres do zamówień taki:

**Stefan Dobuszcza w Dolinie (koło Stryja)
ulica Obolonie.**

Dr. Karol Stanisław Smoleń

otworzył kancelaryę adwokacką
w Chrzanowie i udziela pomocy
prawnej w sprawach **cywilnych,
karnych i administracyjnych.**

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również
silne materje na ubrania, dla każdego stanu
i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w Korczynie obok Krosna (Galicja).

na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Poszukuje się

pośredników celem zamawiania większej liczby
młodych robotników obojga płci, ewentualnie
familii dla jednej z fabryk w Czechach. Zgłosze-
nia i zapytania pod szyfrą p. k. 1082 Rudolf Mosse
Praga. 3—1

Do sprzedania zaraz w Międzyrzeczu dol-
nem 1 i pół godziny drogi od Bielska w środku
gminy 2 realności. 1-sza: Dom mieszkalny, stajnie
murowane, stodoła w dobrym stanie z 15 morgami
obsianego gruntu w dobrej kulturze. Drzewo opa-
łowe na gruncie. Cena kupna wynosi 7.200 złr.,
gotówka potrzebna 3000 złr. 2-ga: 13 morgów
obsianego gruntu bez budynków 5 minut od drogi
powiatowej, drzewo na opał i połowę budulcowe-
go jest na gruncie. Cena kupna 4.200 złr., gotówka
potrzebna 2000 złr. Nadaje się dla tego, kto ma
dom, który można przenieść. Obie realności od-
dalone są o 1/4 godziny od kościoła i szkoły.
Zgłoszenia przyjmuje naczelnik gminy.

Ucznia

mającego ochotę do zawodu sio-
dlarskiego, z familii chrześc. poszu-
kuje EDWARD DROBIK siodlarz w Bielsku ulica
kolejowa. 2—1.



Kosy.



„Z powodu wielkiego składu sprzedaje po
cenach niższych kosy gwarantowane od
kor. 1. — do kor. 2'40 za sztukę, dalej
ofiaruje szpery, osełki, młotki do klepania
kos po najtańszych cenach **K. Michejda**
dawniej G. Raffay w Białej.



Bank ziemski w Łańcucie

zaleca obecnie kupno gruntów w następujących majątkach:

Olesza i Sawałuski.

majątki położone w powiecie buczackim, a oddalone o 9 km. od stacyi kolej. Monasterzyska. W Monasterzyskach znajduje się fabryka tytoniu zatrudniająca tysiąc kilkaset robotników i robotnic. Do Oleszy przylega wieś Kowalówka, gdzie znajduje się kościół rzym.-kat. i szkoła polska.

Gleba pierwszorzędny czarnoziem na którym uprawiają tytoń, oraz wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych; nabyć można pola orne, łąki, łąny po cenie 600 do 1000 K. za mórg.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie a delegat Banku na miejscu we dworze.

Ottynia miasto.

w miejscu: stacya kolejowa, sąd powiatowy, urząd pocztowy, kościół rzym.-kat. szkoła polska, fabryka maszyn rolniczych, tartak parowy.

Gleba przeważnie czarnoziem i glinki urodzajne. Stoki południowe gruntów położone przy samem mieście.

Grunta orne i łąki po cenie 800 do 1200 K. za mórg.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a Delegat Banku uprawniony do sprzedaży gruntów, przyjeżdża na miejsce każdego wtorku.

Blizszych szczegółowych informacji udziela codziennie zarządca gospodarczy, który mieszka we dworze w Ottyni.

Złotniki, Chatki, Sokolniki i Sokołów.

Wymienione majątki położone są w powiecie podhajeckim. Grunta pszenne pierwszorzędnej jakości, przeważnie czarnoziem podolski. W Złotnikach znajduje się na miejscu kościół rzym.-kat i szkoła polska.

Cena za grunta od 500 do 1000 koron za mórg.

Delegat Banku uprawniony do sprzedaży gruntów i odbioru pieniędzy urzęduje na miejscu we dworze w Złotnikach.

6—6

